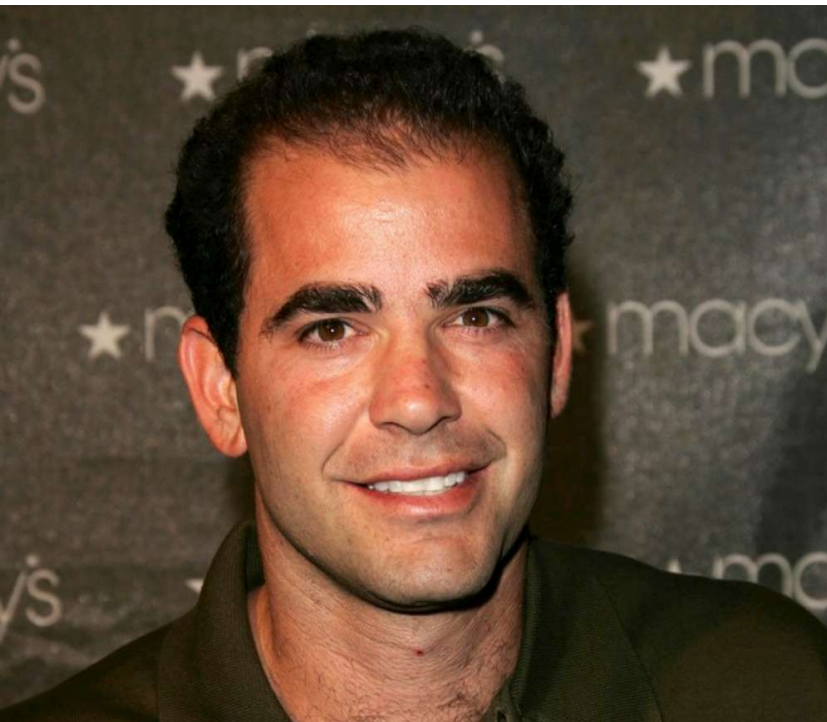


Pete Sampras: Wychowano mnie na tenisistę, a nie celebrytę

maciej · 16 maja, 2026



W ostatnim publicznym wystąpieniu sprzed ponad dwóch lat prosił o modlitwę za chorą żonę. Po niesamowitej karierze i przejściu nadspodziewanie szybko na sportową emeryturę nie było mu łatwo, o czym mówił w nielicznych wywiadach - bo ich unika. Legendarny tenisista skończył w sierpniu 2025 roku 54 lata, ale trosk mu nie brakuje. Nazwali go „Pistol Pete”, ponieważ piłki po jego serwisie mknęły niczym pociski. Dewastował rywali swoim forhendem i jednoręcznym backhendem, a w mgnieniu oka potrafił znaleźć się przy siatce. Tam łączył tę siłę z finezją i kończył eleganckim wolejem. Ewentualnie efektownym wyskokiem oraz piekielnie mocnym smeczem. Był przy tym konsekwentny, skromny i cichy. Nie potrzebował krzykliwego wizerunku, by olśniewającym stylem serve&volley i z wielką klasą zdobywać kolejne trofea oraz zdominować lata 90. - Jeśli nie wygram dwóch turniejów wielkoszlemowych, to nie jest to dobry rok. To się liczy - mawiał Pete Sampras, triumfator 14 turniejów wielkoszlemowych, którego pamiętamy z heroicznych batalii na korcie.



Pete Sampras dewastował rywali swoim forhendem i jednoręcznym bekhendem, a w mgnieniu oka potrafił znaleźć się przy siatce.

Fot. www.depositphotos.com

Co to jest? Konferencja prasowa po zabójstwie prezydenta Kennedy’ego? – zapytał sarkastycznie jeden z dziennikarzy, kiedy do pokoju konferencyjnego nie przyszedł Pete Sampras, a pojawili się ludzie w białych fartuchach i zawile tłumaczyli coś na temat stanu zdrowia amerykańskiego tenisisty. Był rok 1994, a ówczesny lider światowego rankingu przegrał pięciosetową batalię z Peruwiańczykiem Jaime Yzagą w 4. rundzie US Open.

– Nic już we mnie nie pozostało. Boli mnie całe ciało – wyznał godzinę później w tej samej sali konferencyjnej Sampras, który był wówczas aktualnym mistrzem Australian Open, Wimbledonu, a w Nowym Jorku bronił tytułu. Walczył jednak do końca, mimo bąbli na stopach, obolałej kostki, wymiotów na korcie, skurczów i odwodnienia. Wtedy mało kto wiedział, że jego pewne fizyczne słabości były powodem dziedzicznej choroby krwi zwanej talasemią.

Po tej mecie w Moskwie upadł na kort i musiano go znieść do szatni

W równie dramatycznych okolicznościach co wówczas na Flushing Meadows, oglądaliśmy niesamowity „Pistol Pete show” rok później w Moskwie. W finale Pucharu Davisa, rywale Amerykanów – Rosjanie wybrali na nawierzchnię decydującego starcia w hali Stadionu Olimpijskiego ceglaną mączkę, by zneutralizować atuty Samprasa. Ba! Tak obficie polewali ją wodą, że przypominała bardziej glinę. Pete jednak pokazał niebywałą klasę i determinację. Najpierw, trapiiony okropnymi skurczami i słaniając się na nogach, pokonał w pięciosetowym meczu mistrza kortów ziemnych Andrieja Czesnokowa 3:6, 6:4, 6:3, 6:7(5), 6:4, a po tej mecie upadł na kort z wyczerpania i musiano znieść go do szatni. Nikt nie przypuszczał wówczas, że przy stanie po jeden w finale, Sampras będzie wstanie zagrać w deblu. A jednak! Z Toddem Martinem w parze zdobyli kolejny punkt dla USA. Wreszcie trzeciego dnia finału Pete posłał 16 asów i 19 zwycięskich forhendów na stronę Jewgienija Kafielnikowa, czym zapewnił triumf Amerykanom.

W tym wspaniałym, potrójnym zwycięstwie w pucharowym meczu, jakiego nie osiągnął żaden Amerykanin za granicą, Sampras pokazał wszystkie swoje niezwykle cechy: determinację i upór, płynne uderzenia z gry, potężne serwisy, swobodne, ale zabójcze woleje oraz szybkie forhendy.



Jasny szlag, zaraz zwymiotuję przed całym cholernym światem!

Następną niezapomnianą i pełną dramatycznych zwrotów batalię, Sampras stoczył w 1996 roku z Hiszpanem Alexem Corretją, a jej areną był znów główny kort na Flushing Meadows – wówczas Louis Armstrong Stadium. By oddać zatrzważający stan ówczesnego 25-latkę z Waszyngtonu, podczas pamiętnego ćwierćfinału US Open, zacytujmy jego autobiografię, napisaną we współpracy z Peterem Bodo, pt. „Umysł mistrza”:

„ (...) Kiedy męczyliśmy się w pierwszych gemach piątej partii, zacząłem pić colę. Potrzebowałem wzmocnienia, cukru, kofeiny, i to bardzo. Przez cały czas miałem świadomość, że to moja ostatnia szansa na wygranę w 1996 roku wielkoszlemowego tytułu – szansa, która mi się wymykała. Sam wywołałem presję i ona wszystko pogorszyła. Byłem poobijany, zmęczony i słaby, ale wciąż mogłem stawiać stopę przed drugą. Byłem w stanie walczyć. W piątym secie doszedłem do ściany. Myślałem, że umrę. W głowie kołatała mi się jednak myśl, że mam jedną szansę na wygraną, na zbawienie. Startowałem w US Open, co oznaczało, że w piątej partii grało się tie-break. Powtarzałem sobie: – wytrzymaj, byle do tie-breaku, ten mecz nie może trwać wiecznie. Wytrzymałem, ale zaczęło mi się kręcić w głowie, a świat się rozmazywał. Powiedziałem więc sobie, że cokolwiek się zdarzy, przetrwam. To mogło być tylko siedem punktów. To tylko tie-break. Grałem już ich milion i żaden nie trwał wiecznie.

Przy stanie 1-1 dopadły mnie jednocześnie ból, zdenerwowanie i zła energia. Pochorowałem się. Miałem skurcze pleców, a nogi zdawały się drewniane, jakbym stracił nad nimi kontrolę. Pamiętam, że zagrałem jakąś trudną piłkę i nagle pomyślałem: – Jasny szlag, zaraz zwymiotuję. Zwymiotuję przed całym cholernym światem! Nie mogłem powstrzymać wymiotów. Odszedłem od linii końcowej i wyrzuciłem z siebie colę, kwas i resztę tego, co było w moim żołądku – na szczęście niewiele. Wtedy już miałem to w nosie. Nic nie słyszałem ani nie widziałem. Nie obchodziło mnie, jak wyglądam i co myślą inni. Byłem we własnym świecie bólu, ale choć czułem się źle, nie zamierzałem odpuszczać tego meczu.

Pamiętam, że puściłem jakąś bombę, przeżyłem, a potem przez dwie kolejne piłki musiałem odzyskiwać siły. Byłem świadomy tylko na tyle, by w kwestiach taktyki myśleć o jednej czy dwóch rzeczach. Całą siłę wkładałem w serwis, a gdy widziałem forhend, musiałem odpuścić. Dotarliśmy w końcu w tie-breaku do 6-6, przy moim podaniu. Nadszedł czas na decyzję. Chciałem posłać asa przy pierwszym serwisie, ale chybiłem. Drugi (z prędkością 145 km/h – dop. red.) poszedł na forhend przeciwnika, lecz los mi sprzyjał i Alex ustawił się do bekhendu. Jego pech. As doprowadził mnie do piłki meczowej. W tym momencie atmosfera na korcie była niesamowicie sprzyjająca. Kibice przechylali się przez barierki, zwisali nad kortem, dodawali mi okrzykami otuchy. Nie wiedziałem wtedy, że w USA i na świecie wiele spraw wyhamowało na moment, ludzie zatrzymywali się, by obejrzeć mój dramat. A potem Alex się spalił. Zrobił rzecz w tych okolicznościach niewytłumaczalną: popełnił podwójny błąd przy piłce meczowej. Wygrałem, nie musiałem już robić ani jednego kroku, którego mógłbym nie mieć siły zrobić.

Zszedłem z kortu zupełnie wyczerpany, odwodniony, zdezorientowany i ledwo świadomy, że zrobiłem z siebie widowisko. Poszedłem prosto do gabinetu lekarskiego pod trybunami Louis Armstrong Stadium i zemdlałem. Natychmiast podłączyli mi kroplówkę. Paul (Annacone – trener Samprasa – dop. red.) zabrał moje rzeczy z szatni, a kiedy w końcu otworzyliśmy drzwi gabinetu, zobaczyłem morze dziennikarzy wypełniających

pojemności. Tego dnia nie musiałem rozmawiać z prasą – miała już swój artykuł, który zresztą sam się napisał. Mecz z Corretją odebrano jako mój przełom – chwilę wojownika”.

Amerikanin zwyciężył 7:6(5), 5:7, 5:7, 6:4, 7:6(7), a warto dodać, że w tym decydującym tie-breaku, przy stanie 7-6 dla Hiszpana, obronił też meczbola, rzucając się do woleja.

Jim Courier: Kiedy myślisz, że Pete umiera, wtedy cię zabija

– Ale to właśnie jest słodki Pete. Kiedy myślisz, że umiera, wtedy cię zabija – mówi jego długoletni przyjaciel, rodak oraz rywal z kortu, Jim Courier. Z kolei tym, co naprawdę zabolalo Samprasa, ale nie w sensie fizycznym, była zmieniająca jego perspektywę porażka w finale US Open w 1992 roku, ze Stefanem Edbergiem 6:3, 4:6, 6:7(5), 2:6.



Stefan Edberg. W 1992 roku Szwed pokonał Pete’a Samprasa w finale US Open. Fot. www.depositphotos.com

– W 1992 roku awansowałem do finału US Open i pomyślałem, że to cudowne osiągnięcie. Będę grał finał z Edbergiem, sama słodycz, nie muszę już nic więcej od siebie wymagać. Nigdy nie czułem się gorzej niż po porażce ze Stefanem. Po raz pierwszy przegrana naprawdę bolała, naprawdę mnie martwiła. Uważam Edberga za znakomitego gracza, ale uświadomiłem sobie, że w sporcie nie można stawiać sobie skromnych celów. Tutaj trzeba grać o wszystko. Do tej pory nie byłem naprawdę zdeterminowany, ale zdałem sobie sprawę, że nie zamierzam zadowolić się jednym tytułem wielkoszlemowym. Musiałem mieć więcej – mówił Pete. I tak też zrobił.

W swojej karierze wygrał 64 z 265. turniejów singlowych, przegrywając 24 finały. Zdobył również dwa tytuły w grze podwójnej. W turniejach wielkoszlemowych wygrał 14 z 18 finałów. Jego bilans zwycięstw i porażek w grze pojedynczej wynosi imponujące 762:222 (0,776), a w turniejach wielkoszlemowych 203:39 (0,839). Jego najbardziej produktywnym sezonem był rok 1994, w którym wygrał 10 z 18 turniejów singlowych, z bilansem meczów 77:12.

Pierwszy trener i pediatra zmienił styl niezdarnego juniora

„Chcieć tego nawet, gdy się tego nie chce. To jest talent” – mawiał słynny trener, Nicki Pilic i dodawał, że mdli go, kiedy słyszy o tych utalentowanych juniorach, z mocnym uderzeniem i świetnie poruszających się po korcie. A Sampras nigdy nie zachwycił jako młody tenisista. Już od dziesiątego roku życia bezlitośnie przegrywał rywalizację z innym utalentowanym Amerykaninem Michaeliem Changiem. Na początku zawodowej kariery przegrał z nim pięć pojedynków z rzędu!

Jednak był ktoś, kto zawsze wierzył w Pete’a – jego pierwszy trener i pediatra zarazem. – On jest inny. On jest Petem Samprasem. On należy do kortu tenisowego – mówił doktor Peter Fischer, który oduczył oburęcznego bekhendu niezdarnego 16-letniego juniora, z potężnym serwisem i cichym usposobieniem. Propagował wolej, swobodny tradycyjny bekhend oraz szacunek dla wielkich tenisistów przeszłości, takich jak Rod Laver i Ken Rosewall, zarówno pod względem wyników, jak i zachowania. Wraz z dorastaniem Pete’a rozwijał się jego słynny serwis i wszystko ułożyło się w całość. Sampras, płynnie i w wyjątkowy sposób, przemierzał drogę do wielkości w pozornie beztroskim i niewymagającym wysiłku stylu.

Pete znał historię tenisa, ale nie świata, o czym później, i świadomie dążył do pobicia rekordu Australijczyka Roya Emersona, który w latach 1961 – 1967 zdobył rekordową liczbę 12 tytułów wielkoszlemowych w grze pojedynczej mężczyzn (sześć w Australii, po dwa na Roland Garros, Wimbledonie i US Open). Sampras przełamał 33-letnią dominację Emersona, pokonując innego tenisistę z Queensland, Patricka Raftera, 6:7 (10), 7:6 (5), 6:4, 6:2, zdobywając swój 13. tytuł wielkoszlemowy na Wimbledonie w 2000 roku. Nowa era, nowy rekord. Jednak tego dnia, o zmierzchu, dogonił też angielskiego ducha, Williego Renshawa. „Willie” wygrał siedem turniejów Wimbledonu w latach 1881 – 1889, a dla Pete’a był to także siódmy tytuł. Emerson przesłał gratulacje, śmiejąc się, że nawet nie wiedział, iż posiada ten rekord, dopóki Sampras nie zaczął go gonić, a prasa nie podchwyciła tej historii.

Amerykanin rekord wyśrubował w 2002 roku, pomimo najgorszego roku w karierze i strasznej posuchy, czyli serii 33 turniejów bez tytułu! W finale US Open zwyciężył swojego długoletniego rywala Andre Agassiego 6:3, 6:4, 5:7, 6:4.

Zapytany czy trudniej było pobić rekord 12 tytułów Roya Emersona podczas Wimbledonu 2000, czy poprawić swój własny, gdy sięgnął po triumf w US Open w 2002 roku? Odpowiedział: – Wimbledon był trudniejszą próbą. W Londynie musiałem zmagać się z kontuzją, ale na szczęście miałem dość łatwą drabinkę. Przystępując do turnieju, przechowywałem w głowie informację o tym, że mogę wyprzedzić Emersona w liczbie wygranych Szlemów, ale gdy wychodziłem na kort, nie myślałem o rekordzie. Myśli o rekordzie dopadały mnie przed meczem, kiedy nerwowo oczekiwałem na rozpoczęcie gry. Poczułem ogromną ulgę, gdy wygrałem ostatnią piłkę w meczu z Rafterem. 14 tytuł przyszedł o wiele łatwiej. Po Wimbledonie zeszło ze mnie ciśnienie, starałem się dobrze grać i spróbować wygrać jeszcze jednego Szlema. Po US Open 2002 miałem dosyć gonitwy za kolejnymi tytułami – wyjaśniał Sampras.

Greckie korzenie, ale i polskie akcenty w biografii legendy



Form Follows **Fun**
Introducing the all new MUSE

Rozpoczął swoją przygodę z tenisem w wieku 7 lat, choć odbijał już piłkę rakieta mając zaledwie 3 lata. Tenisowym idolem był dla niego Rod Laver, którego grę oglądał na kasetach video. Porzucił szkołę średnią, za co potem strofował go Walt Landers, trener przygotowania fizycznego, o polskich korzeniach, który nie mógł znieść, że jego podopieczny nie ma pojęcia o tym np. kim był Józef Stalin i jakie zbrodnie popełnił. Gdy Pete miał 20 lat zadebiutował w daviscupowej reprezentacji USA, z którą ośmiokrotnie zdobył Srebrną Wazę. Poza tenisem interesował się koszykówką (zagorzały fan Los Angeles Lakers), Formułą 1. oraz... golfem. Co więcej, Sampras uwielbiał grać w golfa, rzecz jasna z handicapem i ma na tym polu kilka sukcesów w rywalizacji z najlepszymi.

Matka Samprasa urodziła się w Grecji, a jego ojciec w Stanach Zjednoczonych, jako syn Greka i Polki o żydowskich korzeniach. Rodzice Pete'a, Georgia i Sam są emerytowanymi pracownikami Departamentu Obrony USA. Nigdy nie jeździli z synem na turnieje, bowiem kosztowało ich to zbyt wiele nerwów. Wyjątek zrobili w 2000 roku podczas Wimbledonu, kiedy Pete poprawił wspomniany już rekord Emersona.

Jego starsza siostra, Stella Sampras Webster, jest trenerką tenisa kobiet na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles (UCLA), a młodsza siostra, Marion uczy w szkole w Los Angeles. Jego starszy brat, Gus, był dyrektorem turnieju ATP w Scottsdale, a w 2007 roku został prezesem firmy zarządzającej działalnością biznesową Pete'a. 30 września 2000 roku Sampras poślubił amerykańską aktorkę i była Miss Teen USA Bridgette Wilson, z którą ma dwóch synów (Christian roczniki 2002 i Ryan 2005). Mieszkają w rezydencji w Beverly Hills w Kalifornii. Zarówno Sampras, jak i Wilson byli zdecydowani wychowywać swoje dzieci z dala od opinii publicznej i oboje zakończyli kariery, aby skupić się na życiu rodzinnym.

- Za każdym razem, gdy go widzę, wydaje się całkowicie szczęśliwy. Ma naprawdę dobre podejście do bycia ojcem oraz mężem i robi to, co chce - mówił Paul Annacone, wieloletni trener Samprasa.

Sześć lat na fotelu lidera i trzynaście prób zdobycia Paryża

Debiut Samprasa w turnieju wielkoszlemowym wypadł kiepsko, bo w 1988 roku przegrał w 1. rundzie US Open z wspomnianym już wcześniej Jaime Yzagą. Jednak w 1989 roku zapisał się już w historii, pokonując mistrza sprzed roku Matsa Wilandera i awansując do 4. rundy. W następnym roku zdobył w Nowym Jorku swój pierwszy wielkoszlemowy tytuł. Zajmujący 12. miejsce w rankingu tenisista (81. ATP na początku sezonu), przeszedł niczym tornado turniej, serwując asa za asem i tracąc tylko cztery sety. Pokazał swoją siłę, pokonując kolejnych byłych mistrzów, w ćwierćfinale - Ivana Lendl'a 6:4, 7:6 (3), 3:6, 4:6, 6:2 i w półfinale - Johna McEnroe'a 6:2, 6:4, 3:6, 6:3. W decydującym starciu odprawił w nieco ponad półtorej godziny Andre Agassiego 6:4, 6:3, 6:2.

- Po prostu skopał mi tyłek - tak Agassi zwięźle podsumował niepokonanego Pete'a, który za triumf w US Open otrzymał wówczas czek na 350 tysięcy dolarów (dzisiaj o 50 tysięcy więcej dostaje pokonany w 3. rundzie, a zwycięzca bierze 5 milionów dolarów!). Wówczas Sampras został najmłodszym zwycięzcą w historii US Open (19 lat i 28 dni).

- Nie wiedziałem, co robię. Byłem tylko nowym dzieciakiem. Wszystko, co robiłem, wychodziło mi - wspominał Pete.

Kilka miesięcy później osiągnął większy sukces finansowy, zdobywając wtedy astronomiczną kwotę 2 milionów dolarów za zwycięstwo w inauguracyjnym turnieju Grand Slam Cup w Monachium (pokonał Brada Gilberta 6:3, 6:4, 6:2). Potem przyszły tłuste lata sukcesów. Przez sześć lat z rzędu (1993 - 1998) wybierano Sampras

najlepszym graczem na świecie, nic dziwnego, skoro jako pierwszy tenisista w historii nieprzerwanie przez sześć lat kończył rok na fotelu lidera rankingu ATP (w sumie spędził na nim 276 tygodni), odpierając wszystkich potencjalnych pretendentów. Oprócz sześciu sezonów, które kończył jako nr 1, Pete przez 12 lat utrzymywał się w pierwszej dziesiątce światowego rankingu.

Do pełni szczęścia zabrakło mu triumfu na kortach Rolanda Garrosa, choć podjął 13 prób zdobycia Paryża. Nie można powiedzieć, że nie potrafił grać na mączce, bo przecież w 1994 roku wygrał na ziemnych kortach Foro Italico w Rzymie, gładko (6:1, 6:2, 6:2) pokonując Borisa Beckera. Zwyciężał też na ziemi w austriackim Kitzbuehel w 1992 roku, ogrywając w trzech setach Alberto Manciniego.

Osobisty dramat i łzy na korcie w Melbourne

Podczas zawodowej kariery Sampras przeżył też wielki osobisty dramat. W styczniu 1995 roku, walcząc z Jimem Courierem o awans do półfinału Australian Open wiedział już, że jego ówczesny trener Tim Gullikson cierpi na raka mózgu (zmarł w maju 1996 roku). Wielki tenisista płakał wtedy na korcie jak dziecko, ale zwyciężył po heroicznym boju w pięciu setach, wyciągając mecz ze stanu 0:2 w setach.

Tak wtedy o Samprasie wyraził się Bud Collins, legendarny amerykański dziennikarz tenisowy: – Nie mogę odgadnąć, dlaczego Pete nie zniewala kobiet. Mnie był w stanie urzec. Cudownie uderzał piłkę. W historii tenisa mieliśmy kilku krzykaczy, którzy byli niezwykle popularni. Wydaje się, że ludzie oczekują, iż tenis przerodzi się w show pełne wybryków i potwornie aroganckich zachowań. Tymczasem dla mnie bezspornym pozostaje twierdzenie, że ludzie nie wiedzą, co tracą, jeśli nie widzieli Pete’a Samprasa grającego w tenisa – mówił niezapomniany Bud Collins.

Po pogrzebie Gulliksona, w maju 1996 roku, w jedynym turnieju wielkoszlemowym, który sprawiał mu trudności, na paryskiej mączce zagrał najlepszy tenis w swojej karierze, przegrywając w półfinale z późniejszym triumfatorzem French Open – Jewgienijem Kafielnikowem 6:7(4), 0:6, 2:6. Stało się to po emocjonujących i wyczerpujących zwycięstwach w pięciu setach nad byłymi mistrzami Roland Garros: Sergim Bruguerą i Jimem Courierem.

Swoje zwycięstwo w Melbourne w 1997 roku zadedykował swojemu zmarłemu trenerowi i przyjacielowi, o którym mawiał tak: – To Tim Gullikson pomógł mi dorosnąć, rywalizować, skupić się na celach i nauczyć grać na trawie. Wiele mu zawdzięczam. Sampras wstąpił też do Amerykańskiego Towarzystwa do Walki z Rakiem i założył własną fundację pod nazwą „Asy dla Dobroczynności”, wciągając do tej działalności swoich sponsorów i kilku przyjaciół z kortu.

Nie czuję się w obowiązku, aby przepraszać za to, jaki naprawdę jestem

O wizerunku „Pistol Pete’a”, który nigdy nie był ulubieńcem mediów (bo za cichy i za spokojny) i oczekiwaniu tłumów, wspomniał już Bud Collins. Amerykanie przykleili Samprasowi łatkę introwertyka i trudno dostępnego człowieka, nie mogąc pogodzić się z faktem, że ktoś, kto jest tak fenomenalny na korcie, nie lgnie do aureoli showmana.



Sharon Stone i Pete Sampras podczas Macy's Passport Gala (często określane jako Macy's Passport Fashion Show) Była prestiżowa, coroczna gala charytatywna oraz pokaz mody, organizowana przez dom towarowy Macy's, mająca na celu zbieranie funduszy na walkę z HIV/AIDS. Wydarzenie to odbywało się m.in. w Barker Hangar na lotnisku w Santa Monica w Kalifornii. Fot. www.depositphotos.com

– Ludzie zawsze szukają czegoś więcej niż tylko sportowego wymiaru wyczynu. A Pete jest zwyczajnym kolegą, który mieszka po drugiej stronie ulicy i bawi się z tobą w piaskownicy. On nie rozumie, dlaczego dla przykładu fani chcą tak bardzo wiedzieć, co on jadł wczoraj wieczorem na kolację. Dla niego nie liczy się nic poza treścią tenisa – wyjaśniał Paul Annacone.

Skromy i cichy Sampras, jeszcze gdy brylował na światowych kortach, pewnego dnia dał upust swojemu rozgoryczeniu, mówiąc do kamery stacji CNN: – Nie czuję się w obowiązku, aby przeproszać za to, jaki naprawdę jestem. Mam wrażenie, że aura, jaką roztoczyły wokół mnie media każe mi czuć się winnym za to, iż nie chcę się uplastyczniać dla potrzeb biznesu. Nie rozumiem, dlaczego w świecie tenisa wizerunek jest tak bardzo istotny. Myślę, że wystarczy w Stanach gość pokroju Dennisa Rodmana, który zarabia miliony dolarów robiąc z siebie błazna na parkiecie. Nie jestem typem Rodmana i tylko dlatego zbieram ostre żniwo krytyki. Winicie mnie za to, iż jestem naturalny? Nie dziwcie się zatem, że poprzez wasze uwagi stałem się nieco cyniczny – grzmiał „Pistol Pete”.

W sukurs przyszedł mu też Harold Solomon, były zawodowy tenisista, a później menedżer Ivana Lendl: – Nie mam pojęcia, co takiego tkwi w Amerykanach, że wciąż trzeba ich zabawiać i karmić widowiskiem. Pete jest tak wspaniałym tenisistą, że trudno sobie wymarzyć jeszcze wyższy poziom gry, a mimo to, nie jest to wystarczającym magnesem dla ludzi – mówił były amerykański tenisista.

Zaczęła dopadać mnie nuda. Byłem zniecierpliwiony tą ciszą wokół mnie

Po zakończeniu wspaniałej kariery (2002), okraszanej czternastoma wielkoszlemowymi tytułami, Sampras zaszył się w domowych pieleszach. Wydawało się, że wiedzie miłe, beztroskie życie w towarzystwie uroczej małżonki, dzieci i golfowego kija. Okazało się, że nie tak do końca. Pete mówił rzadko, ale gdy już, to szczerze opowiedział o swoich problemach, wynikających z wcześniejszego przejścia na emeryturę.

– Zakończenie kariery to długi proces odchodzenia od szybkiego tempa życia. Miewam trudne chwile. Parę lat temu zaczęła dopadać mnie nuda, zdarzały się bezsenne noce, byłem zniecierpliwiony tą ciszą wokół mnie. Wówczas grałem bardzo często w golfa, ale poza tym niewiele robiłem. Zabijająca bezczynność. Wbijałem piłeczki do dołków, ale coraz częściej pytałem sam siebie: co dalej, Pete? Nie istnieje żadna mądra książka, która radzi co robić odchodząc na emeryturę w wieku 31 lat. To podstępna gra. Nie potrzebuję grać w tenisa codziennie, ale zaproszenia do pokazówek przynoszą mi radość, bo nakreślam sobie cel, zaczynam trenować, uderzać piłkę i czuję się o niebo lepiej. Gdy spędzam zbyt dużo czasu w domu, zaczyna mnie nosić, muszę znaleźć sobie zajęcie, a nie ma nic lepszego, jak wyjść do ludzi – mówił Sampras kilka lat po tym jak zakończył karierę.

Pytany czy kiedykolwiek nie dopadła go myśl, że za wcześnie zrezygnował z zawodowego tenisa? Odrzekł: – Nie. W 2002 roku uświadomiłem sobie, że zrobiłem wszystko. Ostatni triumf w US Open osiągnąłem na resztkach paliwa. Po finale z Agassim w zbiorniku nie było już ani jednej kropli... Co ważniejsze, nie musiałem już niczego sobie udowadniać. Gdy grałem, przez moją głowę przelatywały liczby i rekordy. Gdy tylko udało mi się utrzymać pozycję nr 1 na świecie przez kilka lat, mi to już wystarczało. Kiedy zdobyłem 14 tytuł w singlu w turnieju

wielkoszlemowym, pomyślałem, że mógłbym spróbować wykorzystać zwycięstwo w US Open i kontynuować grę. Upłynął jednak okres 4 czy 5 miesięcy, zacząłem odwoływać występy, Wimbledon przeszedł prawie niezauważony, a ja dostrzegłem, że nie mam już żądy gry we krwi. Nie odczuwałem już potrzeby, aby wygrać kolejny mecz. Gdy to zrozumiałem, przestałem grać. Chciałem zacząć robić coś nowego, aby nie stać w miejscu – mówił Sampras.



Podobny do Borga lub Edberga, którzy trzymają głowę nisko i po prostu grają

Nigdy nie lubił rozgłosu i nie przepadał za sławą. Po wygraniu US Open w 2002 roku i zarazem ostatniego turnieju w jego karierze, Sampras poleciał do domu w Kalifornii i odrzucił wszelkie prośby mediów o rozmowy. Potem na długo zaszył się w swojej rezydencji w Beverly Hills. Jon Wertheim z magazynu „Sports Illustrated”, do którego to tytułu Pete ostatnio odmówił wywiadu napisał: „Sampras lubił konferencje prasowe, spotkania z sponsorami, występy promocyjne i inne obowiązki związane z byciem supergwiazdą tak samo, jak koty lubią kąpiele”. – Chociaż Pete wydawał się nie czuć komfortowo w miejscach publicznych, zawsze miałem wrażenie, że czuje się tak swobodnie, jak tylko można – mówił z kolei były tenisista Todd Martin, który osiągnął 4. miejsce w światowym rankingu.

– Każdy ma inną osobowość, a ja byłem bardziej podobny do Bjoerna Borga lub Stefana Edberga, czyli wzorów do naśladowania, którzy trzymają głowę nisko i po prostu grają. Wychowano mnie na tenisistę, a nie celebrytę. Tym właśnie byłem – powiedział Sampras Steve’owi Flinkowi, autorowi swojej biografii pt. „Greatness Revisited”.

Czternastokrotnego triumfatora imprez wielkoszlemowych nie interesowała też rola trenera czy eksperta tenisowego. – Nie chcę podróżować i uczestniczyć w tych wydarzeniach dłużej niż kilka dni. Po prostu nie mam w sobie siły, aby się tym zajmować – mówił dla CNN w 2016 roku. I z rzadka wybierał się na jakiekolwiek imprezy, zazwyczaj były to mecze pokazowe. W 2008 roku zagrał kilka spotkań z Rogerem Federerem, w 2011 roku z Andre Agassim w Madison Square Garden w Nowym Jorku i pokazał się na turnieju China Open. W 2014 roku widziano go podczas Australian Open oraz w pokazowym meczu w Dubaju. Pięć lat później połączył siły z Novakiem Djokoviciem w pokazowym pojedynku deblowym w Indian Wells.

Zżyliśmy się z Rogerem Federerem, a kto jest lepszym tenisistą...?



- Dzięki meczom pokazowym zżyliśmy się ze sobą - mówi Pete Sampras o wspólnych występach z Rogerem Federerem. Fot. ATP Tour

W 2011 roku na meczu NBA „Lakersów” u boku Samprasa zasiadał Roger Federer, o którym Amerykanin tak opowiadał w jednym z nielicznych wywiadów: - Dzięki meczom pokazowym zżyliśmy się ze sobą. Gdy Roger był w Los Angeles, znalazł czas, żeby do mnie zadzwonić, zjedliśmy lunch, dużo rozmawialiśmy i snuliśmy się po mieście. Świetnie bawiliśmy się podczas pobytu w Azji. Ludzie nie znają innej twarzy Rogera, którą on stara się wyraźnie odizolować od świata sportu. W nim wciąż mieszka pewien rodzaj dzieciaka. Lubi żartować tak często jak to tylko możliwe. Ma w sobie coś z psotnika i dowcipnisia. W rzeczywistości jesteśmy bardzo podobni: lubimy ostry, sarkastyczny humor. Przepadamy za naszym towarzystwem i czujemy się swobodnie. On poza kortem nie buduje barier, nie kreuje się na kogoś śmiertelnie trudno dostępnego. Jest naturalnie wyrozumiały, wyluzowany, nic nie jest w stanie wyprowadzić go z równowagi. Sprawia wrażenie, że jest świetnie zorganizowany - mówił Sampras.





Pete Sampras.

Zapytano go wówczas (2008 rok) o dyskusję kto jest lepszym tenisistą: Sampras czy Federer? Amerykanin, który w 2001 roku przegrał ze Szwajcarem w 1/8 finału Wimbledonu 6:7(7), 7:5, 4:6, 7:6(2), 5:7, odrzekł z klasą: – Trudno powiedzieć które pokolenie obfitowało w lepszych tenisistów, To co różni moje czasy od czasów Federera to fakt, że Roger nie musi przygotowywać się na tenisistę, który prezentuje odmienny styl gry. We współczesnym tenisie występuje niewiele różnic w stylu gry. Praktycznie każdy gra tak samo, a Roger jest po prostu lepszy od reszty, podczas gdy moje pokolenie było bardziej różnorodne. Musiałem znaleźć sposób na wybitnego specjalistę od gry z głębi kortu jakim był Andre Agassi, ale również poradzić sobie z wyśmienitymi ekspertami od stylu serve & volley takimi jak: Richard Krajicek, Goran Ivanisevic, Boris Becker, Stefan Edberg, czy Michael Stich. Ponadto rywalizowałem z tenisistami, którzy wielokrotnie zwyciężali w turniejach wielkoszlemowych. Dziś jest tylko garstka graczy, którzy wygrywają w Wielkim Szlemie. Aczkolwiek podejrzewam, że dziś tenisista, który zajmuje 40. miejsce w rankingu jest lepszy od gracza, który był 40. w czasach, gdy ja grałem, ale jest to głównie zasługą technologii – tłumaczył wówczas Sampras.

Sampras złapany w Starbuksie i ciężka choroba małżonki

Poza tymi kilkoma wspomnianymi momentami i meczami pokazowymi, przez ponad dwie ostatnie dekady nie widzieliśmy, ani nie słyszeliśmy o Samprasie. Nic więc dziwnego, że gdy przed niespełna dwoma latami jego wyjście do „Starbucks” po kawę zostało uwiecznione na zdjęciu i opublikowane w mediach, zrobiło się głośno, bo stanowiło to niezwykle rzadkie pojawienie się Amerykanina w przestrzeni publicznej.

Cóż zatem porabia były mistrz po pięćdziesiątce? Grywa w golfa lub w karty z przyjaciółmi, a czasami w tenisa w swoim ogrodzie, gdzie ma kort. Dwa lata temu jego rola jako męża stała się publicznie znana, gdy ogłosił, że małżonka Bridgette Wilson walczy z rakiem jajnika. W oświadczeniu wydanym przez ATP Tour Sampras nawiązał do swojej powściągliwej natury i poprosił o modlitwy za swoją żonę.

– Jak większość z was wie, jestem dość cichą i skrytą osobą. Jednak miniony rok był wyjątkowo trudnym okresem dla mojej rodziny i postanowiłem podzielić się tym, co się dzieje” – powiedział. (...) – U mojej żony Bridgette

zdiagnozowano raka jajnika. Od tego czasu przeszła poważną operację, chemioterapię i nadal kontynuuje ukierunkowaną terapię podtrzymującą. Trudno jest patrzeć, jak ktoś, kogo kochasz, przechodzi przez takie wyzwanie. Jednak widok naszych chłopców, którzy stanęli na wysokości zadania i są tak silnym wsparciem dla Bridgette, dla mnie i dla siebie nawzajem, jest niesamowity. Obserwowanie Bridgette, która przez cały ten czas pozostaje niesamowitą mamą i żoną, jest inspirujące. Nauczyłem się również, że bardzo trudno jest prosić o wsparcie, gdy coś jest po prostu zbyt trudne, aby o tym mówić. Mając to na uwadze, pokornie proszę o dobre myśli i modlitwy dla naszej rodziny, ponieważ Bridgette nadal trwa na swojej drodze ku wyzdrowieniu. Dziękuję – zakończył Sampras.

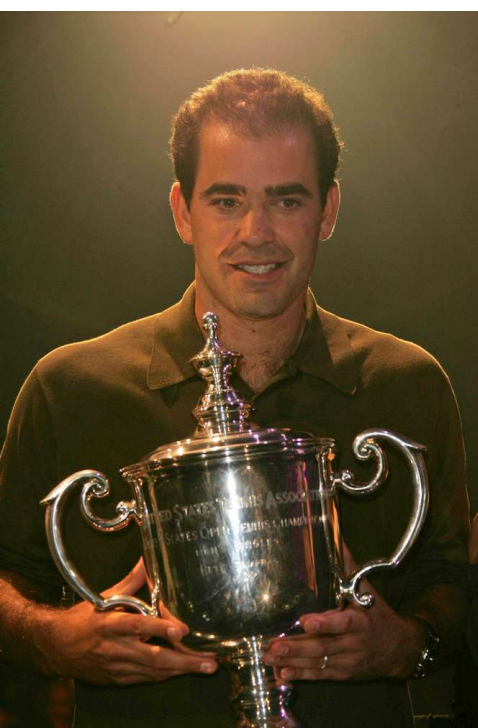
To oświadczenie, opublikowane w październiku 2023 roku, było jego ostatnim publicznym wystąpieniem Samprasa, który jest również znany z braku aktywności w mediach społecznościowych, bo jego ostatni post na Instagramie pochodzi z 2015 roku. Skromny i cichy, ale legendarny tenisista – „Pistol Pete”.

Paweł Pluta

Fot. [Depositphotos.com](https://www.depositphotos.com)

* Artykuł powstał na podstawie materiałów: ATP, ASAP Sports, Daily Mail, Miesięcznika Tenis, książki „Umysł mistrza”.

PETE SAMPRAS



Fot. www.depositphotos.com

- Urodzony: 12 sierpnia 1971 w Waszyngtonie
- Wzrost: 185 cm, waga: 77 kg
- Gracz praworęczny, z jednoręcznym bekhendem
- Zawodowy tenisista w latach 1988 – 2002
- Wygrane turnieje: 64
- Finalista: 23

- Triumfy w turniejach wielkoszlemowych: 14 — Australian Open 1994, 1997; Wimbledon 1993, 1994, 1995, 1997, 1998, 1999, 2000; US Open 1990, 1993, 1995, 1996, 2002.
- Zdobywca Pucharu Davisa: 8 — 1991, 1992, 1994, 1995, 1997, 1999, 2000, 2002
- Najwyższa pozycja w rankingu singlowym ATP: 1. (12 kwietnia 1993)
- Najwyższa pozycja w rankingu deblowym ATP: 27. (12 lutego 1990)
- Liczba zwycięstw i porażek w cyklu ATP Tour: 762-222
- Zarobki w karierze: 43.280.489 USD

Zwycięstwa Pete Samprasa w turniejach wielkoszlemowych

1990 US Open — Andre Agassi (USA) 6:4, 6:3, 6:2

1993 Wimbledon — Jim Courier (USA) 7:6, 7:6, 3:6, 6:3

1993 US Open —Cedric Pioline (Francja) 6:4, 6:4, 6:3

1994 Australian Open — Todd Martin (USA) 7:6, 6:4, 6:4

1994 Wimbledon — Goran Ivanisevic (Chorwacja) 7:6, 7:6, 6:0

1995 Wimbledon — Boris Becker (Niemcy) 6:7, 6:2, 6:4, 6:2

1995 US Open — Andre Agassi (USA) 6:4, 6:3,4:6, 7:5

1996 US Open — Michael Chang (USA) 6:1, 6:4, 7:6

1997 Australian Open — Carlos Moya (Hiszpania) 6:2, 6:3, 6:3

1997 Wimbledon — Cedric Pioline (Francja) 6:4, 6:2, 6:4

1998 Wimbledon — Goran Ivanisevic (Chorwacja) 6:7, 7:6 6:4, 3:6, 6:2

1999 Wimbledon — Andrea Agassi (USA) 6:3, 6:4, 7:5

2000 Wimbledon — Patrick Rafter (Australia) 6:7, 7:6.6:4, 6:2

2002 US Open — Andre Agassi (USA) 6:3, 6:4,6:7, 6:4

Bilans meczów Pete’a Samprasa z wybranymi tenisistami (w nawiasie ich najwyższa pozycja w rankingu):

Andre Agassi (1. ATP) 20:14

Boris Becker (1. ATP) 12:7

Sergi Brugera (3. ATP) 2:3

Michael Chang (2. ATP) 12:8

Jimmy Connors (1. ATP) 2:0

Jim Courier (1. ATP) 16:4

Stefan Edberg (1. ATP) 8:6

Roger Federer (1. ATP) 0:1

Lleyton Hewitt (1. ATP) 4:5

Goran Ivanisevic (2. ATP) 12:6

Jewgienij Kafielnikow (1. ATP) 11:2

Petr Korda (2. ATP) 12:5

Richard Krajicek (4. ATP) 4:6

Gustavo Kuerten (1. ATP) 2:1

Ivan Lendl (1. ATP) 5:3

KANWA
APARTAMENTY

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ
Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA



moderna
Superior living

John McEnroe (1. ATP) 3:0

Carlos Moya (1. ATP) 3:1

Thomas Muster (1. ATP) 9:2

Patrick Rafter (1. ATP) 12:4

Andy Roddick (1. ATP) 1:2

Marat Safin (1. ATP) 3:4

Michael Stich (2. ATP) 4:5

Mats Wilander (1. ATP) 2:1

Pete Sampras na koniec roku w rankingu ATP (z tego można zrobić wykres)

1988 – 97. miejsce

1989 – 81. miejsce

1990 – 5. miejsce

1991 – 6. miejsce

1992 – 3. miejsce

1993 – 1. miejsce

1994 – 1. miejsce

1995 – 1. miejsce

1996 – 1. miejsce

1997 – 1. miejsce

1998 – 1. miejsce

1999 – 3. miejsce

2000 – 3. miejsce

2001 – 10. miejsce

2002 – 13. miejsce



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/pete-sampras-wychowano-mnie-na-tenisiste-a-nie-celebryte/>